

ZŠ A MŠ DR. OLSZAKA

PSP KARWINA

LITERÁRNÍ

ALMAN

ACH!

LITERACKI



2012 / 2013

VYBRALY / WYBRAŁY::

EWA CIELECKA

LENKA PISZCZEK

DARINA CIEŚLAROVÁ

## Autoři textů a ilustrací/Autorzy tekstów i ilustracji

### VI. ročník/klasa

A. Breznen

P. Brzóska

K. Michałek

M. Kunz

S. Wojnar

### VII. ročník/klasa

F. Babczynski

F. Chudík

M. Konieczny

S. Linzer

D. Puhr

A. Veselá

E. Wierzgoń

J. Sikora

M. Szyja

### VIII. ročník/klasa

P. Koch

M. Pecháček

M. Sikorová

F. Tomanek

E. Trávníčková

A. Wałoszek

B. Zemene

### IX. ročník/klasa

W. Bonczek

K. Garcia N' Dua

H. Lotter

A. Pokorná



LEGENDA O ...

## LEGENDA O POWSTANIU KSIĄŻKI

Przed 1000, a może i więcej laty, w małej chatce za trzema górami i łąkami, żył, był jeden młody chłopak. Ten swemu rodzeństwu opowiadał najwspanialsze bajki. Kiedy dorósł, ożenił się, miał dzieci. Te dzieci miały kolejne dzieci, więc już nie był ani bratem, ani ojcem, ale dziadkiem. Jako dziadek opowiadał swym wnukom bajki, wnuki tę samą bajkę swym dzieciom, a dzieci swoim dzieciom. Wiemy, że nasza pamięć ma pewne granice. Chcieli, by bajkę zachowano. Najpierw pisano na skałach, potem na kamiennych deskach, później na papirusie, a ostatecznie pisano książki. Książki czytamy do dziś, lecz już są zamieniane elektronicznymi. Nie wiemy, co nowego jeszcze ludzie wymyślą, ale bądźmy wdzięczni, że możemy czytać, bo w książkach jest napisane dużo mądrego słowa.

## LEGENDA O MLEKU

Pewnego dnia Maciej i Lorek paśli krowy, patrzyli w słońce i tak rozmyślali: „Czy ta ciecz, która gromadzi się w wymionach krowy, jest smaczna? Chyba warto by było spróbować.” Wieczorem wszystkim kolegom nalali do kubków białą ciecz i czekali na ich reakcję. Kiedy wszyscy wypili, tylko się oblizywali, jakie to smaczne. Zaraz potem Maciej i Lorek dali swoje odkrycie opatentować i zaczęli rozmyślać nad nazwą. W końcu wymyślili nazwę ML-EKO. ML czyli skrót imion Maciej i Lorek i eko, bo produkcja tej cieczy jest w pełni zapewniona przez przyrodę. Niestety urzędnik w INSTYTUCIE PATENTÓW nie umiał napisać myślnika na maszynie do pisania, więc poprosił chłopców, czy imię produktu może być „MLEKO”. Chłopcy się zgodzili i nazwa MLEKO istnieje do dziś.



## LEGENDA O BESKIDACH

W dzień, gdy Pan Bóg stwarzał góry, przyszła kolej i na Beskidy. Wszystkie sąsiednie góry były małe i zielone, więc Pan Bóg postanowił stworzyć teraz góry skaliste i strome. I tak się stało.

W Beskidach od zawsze żył lud góralski pracowity, uczciwy i pobożny. Każdy góral miał więc swojego anioła-stróża, który pilnował i towarzyszył mu przez całe życie. Niestety skaliste szczyty Beskidów bardzo przeszkadzały przelatującym aniołom rwąc im skrzydła i białe płaszcze. Anioły postanowiły poprosić Pana Boga, żeby zmienił kształt Beskidów i polepszył ich warunki pracy.

Pan Bóg porozmyślał i uznał ich skargi za słuszne. Zgromadził burzowe chmury i spuścił straszną burzę. Była tak mocna, że wygładziła Beskidy do dzisiejszego kształtu. Spadająca woda wyłobiliła koryta, którymi do dziś płyną rwące górskie potoki takie jak: Rزتoka, Tyrka, Odnoha i Rzeka, które wpadają do Stonawki, Olzy i Bałtyku.



Szymon Wojnar, klasa 6.

## LEGENDA O WYZWOLENIU GRODU NA WZGÓRZU ZAMKOWYM CIESZYN, R. 961

Mówiono o nim, że z północy. Odmieniec na niego wołano. Bali się go ludzie. Wypędzano go z miast i wiosek. Ale pewnego dnia zawołany do króla został. Do króla Cieszyna, Mieszka I. Kiedy przez miasto szedł z eskortą żołnierzy króla, ludzie okna zamykali, nie wychodzili z domów. Eskortą nie szła do grodu, ale do pewnego domu. Zatrzymali się przed domem.

- Dobra - powiedział kapitan eskorty - dawać mu kajdany. Nie chcę, żeby uroku rzucił.
- Urok można rzucić i bez użycia rąk - odpowiedział odmieniec.
- Ależ jaki mądry się zrobił.
- Znam się na tym.

Po krótkiej rozmowie weszli do środka. W środku siedział jakiś mężczyzna. Kiwnął ręką a eskorta wyszła z domu.

- Witaj - pozdrowił mężczyzna- jestem Mieszko I, król Cieszyna.
- Demeroth. Do usług. Z czym mogę pomóc, panie?
- Widzisz ten gród?
- Tak.
- To był mój gród. Kiedyś tam mieszkałem.
- Co się zmieniło?
- Ona.
- Ona?
- Królowa.
- Co z nią?
- Zmieniła się w Upiora. Torturowała ludzi, zabijała.
- Dlaczego coś z tym nie zrobisz?
- Właśnie coś robię.

Mówili tak przez pół godziny. Potem król zawołał służbę, żeby zdjął kajdany Demerothowi.

- Mówię Ci, Demeroth, zabij upiora a będziesz najbogatszym odmieńcem świata. Demeroth zgodził się i drugiego dnia wyruszył w kierunku grodu. Na plecach miał dwa miecze. Jeden stalowy, drugi

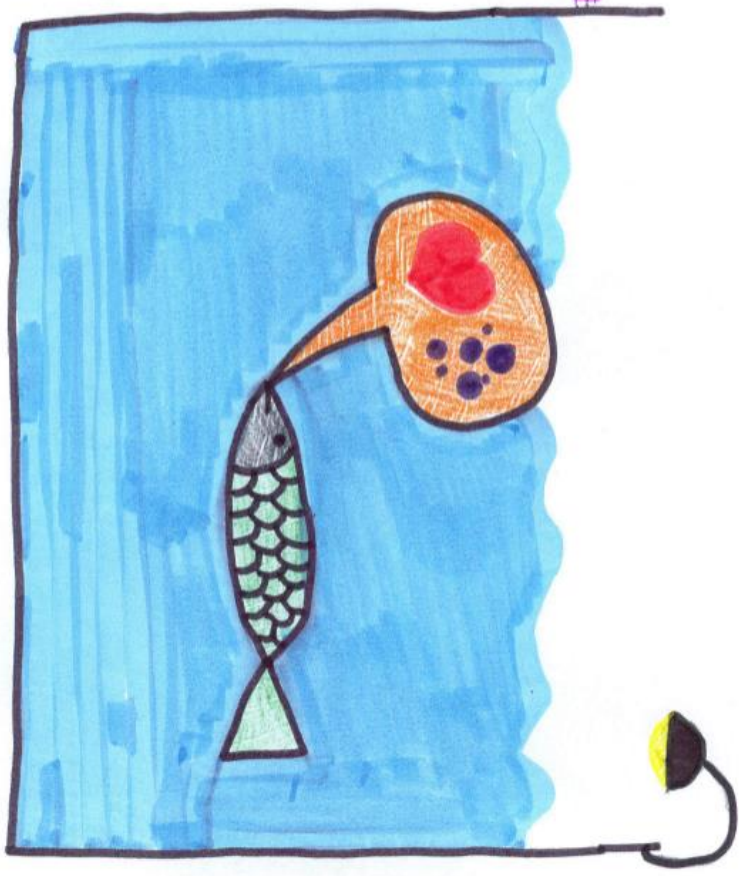


srebrny z wyrytą runą. Demeroth schował się w jednej z wieży i czekał do północy. Miał bardzo dobry słuch, usłyszał upióra na pół kilometra. Zeskoczył z wieży na dziedziniec. Zobaczył upióra. Włosy białe, długie aż po kolana. Cała blada w białych szatach. Demeroth rozbiegł się, ale upiór zaatakował pierwszy. Demeroth uskoczył i mieczem dał potężny cios. Minął. Upiór znowu atakuje. Demeroth tym razem nie zdążył uskoczyć. Upiór zagryzł się mu w rękę. Demeroth upadł z bólu, ale dało mu to znakomitą okazję do zabicia upióra. Wykorzystał tej okazji i uciął głowę upióra. Zemdlał. Obudził się w szpitalu w grodzie a obok niego siedział król. Porozmawiali i odszedł. Po miesiącu Demeroth wyzdrowiał i odszedł z miasta. Tak oto był gród na Wzgórzu Zamkowym wyzwolony od upióra.

Jacek Sikora, klasa 7.

WYFŁYHAŁO SIĘ

- CZUĆ SIĘ  
DOBRAZEM!



Czuć się jak ryba w wodzie

KARVINÁ - MĚSTO, VE KTERÉM CHCI ŽÍT

Doposud jsem se nijak nezamýšlela nad tím, jaké by to bylo žít někde jinde. Tady jsem se narodila, tady chci strávit život a zemřít. Je to moje město, mám k němu jistý citový vztah. Karviná není jen městem smogu, zlodějů a nepořádku, ale také kultury, krásy a malebné přírody. Ovšem ne každý ji může považovat za krásnou a malebnou. Nemyslím, že Karviná je dokonalá, každé město má svoje mouchy. Ale já ji dokážu vidět v tom lepším světle. Když se procházím po náměstí, nebo si prohlížím stromy, jež jsou ozářeny jemnými paprsky slunce, cítím v srdci velikou radost, že jsem se mohla narodit právě tady. Tady můžu všechno! Procházet se v poklidném svitu měsíce, kochat se krásnými výhledy, poznávat kulturu a historii, klábosit se známými... Jsem volná, a volnost je pro mě velice důležitá.

Někdy si nasadím pomyslné růžové brýle a vidím Karvinou takovou, jakou ji chci vidět. Vidím krásné budovy, rušné ulice, obchody... Ale občas mi z nosu taky spadnou, a já ji mohu spatřit takovou, jak ji vidí jiní - ošklivé, znečištěné město, plné zločinců, krádeží a smogu. Karviná je město mnoha tváří a kultur. Jezdí zde turisté obdivovat krásy přírody a historie. Bylo by tomu tak, kdyby naše město nebylo zajímavé? Přijížděli by snad turisté a reportéři a fotografové jen tak pro nic za nic? Oni vidí krásu v ošklivosti a jiní ošklivost v kráse...

Čím víc máme, tím víc chceme... Měli bychom být spokojení, že můžeme žít tady a nemáme takové primitivní podmínky jako jiná města, například v Africe. Máme zde centrum zábavy, místa k odpočinku, restaurace...

Vždyť Karviná je vlastně taková menší Paříž!

Barbara Zemene, 8. ročník

Mé rodné město je Karviná. Když jsem byl mladší, myslel jsem si, že Karviná je perfektní místo pro život. Nejde říct, že není, ale čím jsem starší, tím víc vidím, že není zase tak skvělá. Za těch třináct let, které tady žiji, jsem našel mnoho krásných věcí, ale i špatných.

Líbí se mi, že v minulém a předminulém století se tady narodilo mnoho slavných lidí. Například doktor a později starosta našeho města, Wacław Olszak. Podle něj se jmenuje moje škola. Udělal mnoho dobrého pro naše město a chudé lidi. Bohužel, byl umučen fašisty.

Nelíbí se mi, že když v rádiových nebo televizních programech slyším o Karviné, cokoliv to je, vždy se mluví o zlém ovzduší nebo o tom, že nám podkopávají domy. Jsem hrdý na své rodné město, a když se o něm mluví, tak ať to není pořád jenom zlé.

Mnoho lidí, kteří tady žijí nebo žili, říkají, že Karviná je jejich noční můra, že se tady nikdy nechtěli narodit. Přitom jak se to tak vezme, Karviná není zase tak špatná. V Karviné je krásné náměstí, Lázně Darkov, park Boženy Němcové, krásný dětský koutek, hodně míst pro sportovní vyžití, dlouhá cyklostezka a mnoho dalších krásných míst.

Líbí se mi tady, Karviná je opravdu město, ve kterém chci žít.

*„Karwina je fajne miasto, gdo w nim miyszko, każdy chlasto, każdy se tak nawali, że nimoże iść dali ...”*

Tak zní začátek písně, která kdysi byla složena.

Je tomu tak doopravdy, nebo to je jen lež vytvořená lidmi plnými závisťi?

Podle mého názoru je Karviná neobyčejně krásným městem. Není ani velké, ani malé, je tak akorát.

Podstatnou část města již dnes sice tvoří Češi, ale i polská národnostní menšina má své zastání.

Mnoho různých kontrastů, pojmů a barev. Naše město prostě žije. Vedle mnoha různých obchodů, které zde můžete najít, jsou zde i místa, kde se můžete jít najíst i pobavit.

I děti si zde přijdou na své. Indiánské městečko, menší hřiště doprovázející téměř všechny sídliště, a dokonce i hřiště skřítky Rákosníčka.

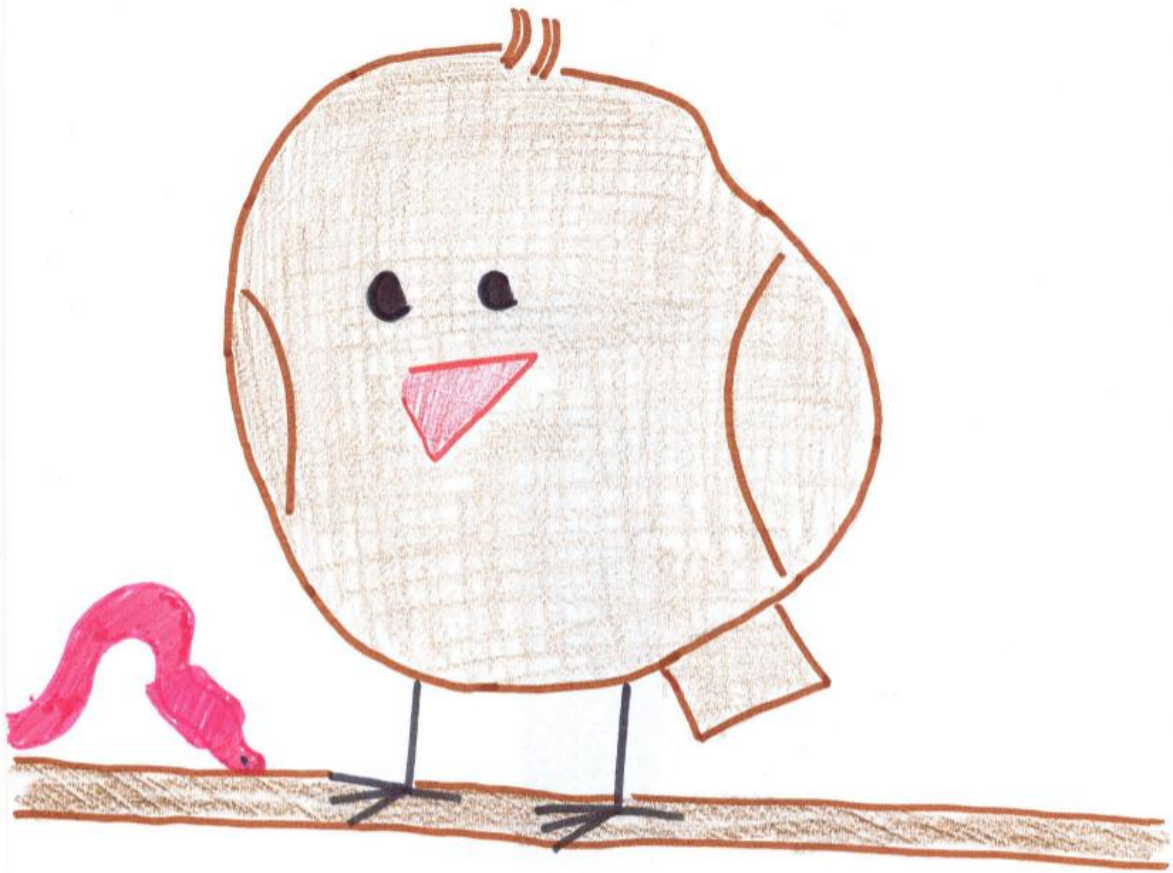
Ani kino neujde vaší pozornosti. A to je tu máme hned dvě. Dokonce i 3D!

Parky, jezírka a ještě mnoho, mnoho různých míst k návštěvě.

Ale přeci téma zní „Karviná, město, ve kterém chci žít”.

Nestačí snad jenom přijet a přesvědčit se sám?





Stary wróbel  
człowiek doświadczony

PAMĚŤ STARÉHO STROMU

Probudil jsem se jako každého rána na tom stejném místě co včera, především a ještě dříve. Vlastně tady stojím, kam až moje paměť sahá. Myslím, že to je kolem 80-ti let.

No takže slunce už vychází, cítím paprsky, které ohřívají mojí kůru. Najednou se mi připomene ostrá bolest, těsně pod mými větvemi. Včera tady přišel jeden z těch podivných tvorů a nakreslil mi na kůře červené kolečko. Ještě těsně před tím mi tam udělal hlubokou ránu, ze které mi teď tečou moje lepivé slzy, ale za to to stálo. To kolečko nemá nikdo v našem lesíku kromě mne. Asi jsem pro ty mrňousky nějak výjimečný. Možná si všimli mých bohatých korun a mých silných kořenů. Vlastně jsou to strašně zvláštní bytosti. Jako jediní z tvorů, které znám, nekomunikují ani se mnou, ani se zvířaty a ani s lesem. Moc bych je chtěl pochopit. Jsou to mlčící a přitom tak ukřičení živočichové. Denně, ne, dokonce i víckrát za den si mění svůj kožich na všelijaké barvy, nikdy nespí a k tomu všemu jezdí v plechových nádobách, které často porážejí moje bratry.

Podívám se nahoru a vidím, že slunce už popolezlo trošku výš. V tuto dobu je každý paprsek vzácný. Slunce se vzpíná po nebi jenom krátce a ani nevyleze doprostřed nebe. Nenávídím zimu. Cítím se v ní moc zranitelně, bez listí, pokrytý studenou dekou. Vzhůru jsem jen krátce a spím moc dlouho. Mým nejoblíbenějším obdobím je jaro. Celý les ožívá. Ptáci zpívají své hity už od rána a já celý rozkvétám. Ale teď je tady smutno a ticho. Les místo aby byl plný zeleně a barevných květů, je černobílý. Je to velké období smutků a depresí. Bral bych každou jinou dobu, než je tahle.

Z přemýšlení o mém jednotvárném životě, mě vyrušilo pár tvorů v oranžových helmách. Ale nevšímám si jich. Jsou přece zvláštní.

Najednou jsem ucítil pohyb na mých ramenech. To jenom vrabci usedli na větvích a jako obvykle se hádají. Vlastně jsem vrabce ještě neviděl jen tak usednout a normálně se mnou diskutovat. Za to kavky, ty mám nejradši. Vždycky mají žhavé novinky ze světa a přitom dokážou s vámi mluvit o vážných věcech. I když kavky se bijí o první místo s datly v žebříčku mých nejoblíbenějších zvířat. Datlové jsou majestátní ptáci a víc než to, zbavují mé tělo ohavných červů.

Tak blízko ale přitom tak daleko od mé mysli slyším podivný, skřípavý a hlučný zvuk. Ale nevšímám si toho, místo toho bloudím v myšlenkovém labyrintu dál. Datlové vždycky přiletí a ... přiletí. Létání je mým největším snem.

Ucítím nesnesitelnou bolest. Jak moc bych chtěl lítat.

A to byla poslední myšlenka starého stromu. Poslední myšlenka a poslední výdech kyslíku, který lidé tak nutně potřebují.

Kdyby stromy uměly mluvit, dokázaly by prozradit něco ze své minulosti? Jak daleko asi sahá jejich paměť? Může snad starý strom předat své zkušenosti mladšímu, jako to dělá i mnoho lidí? Odpovědi na tyto otázky zůstanou asi jen domněnkou, ale nic nám nebrání nad nimi alespoň popřemýšlet.

Když se posadím vedle stromu, většinou mě nezajímá, jak je starý a co všechno mohl zažít. Zajímá mě hlavně jeho stín a ovoce, které dává.

Přestaňme už konečně brát stromy pouze jako zdroje kyslíku, stínu a pokrmu a soustřed' me se, zda nám náhodou nechtějí něco říci. I když nedokáží mluvit lidským jazykem, každý pohyb listí nebo zavržení kamene může něco znamenat. Zkusme si stromy pořádně prohlédnout. Je jejich kmen široký? Jsou kořeny pevně srostlé s půdou? Pokud ano, pravděpodobně jste narazili na jeden ze starších modelů. Možná si pamatuje 2. světovou válku. Nebo školní časy našich prarodičů. Může mít v sobě někde hluboko schované jejich rozhovory, které zaslechl, když kolem něj procházeli. Nebo si pamatuje svátky a oslavy z dávných časů. Mohl by o nich vyprávět...

Každý list, dokonce i ten nejmenší lísteček má svůj příběh. Každý kořen, každá větvička, žalud, kůra z kmene ... si něco pamatují.

Stromy mají rádi společnost lidí, kteří jim dokáží naslouchat. Takovým lidem poskytují stín a občas shodí i nějaké to jablko nebo hrušku.

Stromy jsou všude kolem nás, čekají jako otevřené knihy, ale my v nich neumíme číst.

Za soudem v Karviné začíná park, ve kterém byste se nedopočetali všech stromů. Na kraji hned vedle plotu školky stojí starý, vysoký, silný kaštan. Jeho mohutná koruna pozoruje denně mnoho kolemjdoucích, mnoho „pejskařů“, „kolařů“, mnoho výletníků, těch, kteří spěchají, nebo jdou na procházku jen tak pomalu z nožky na nožku. Poslouchá vyprávění maminek s dětmi, ale také nářky důchodců, rady kamarádů... a to vše již mnoho let. Je to strom, který toho ze svého okolí poznal, zažil, slyšel mnoho. Mezi svými kolegy, ostatními stromy v parku, je však velice oblíbený. Mají ho rádi, denně je totiž umí rozesmát, pobavit. Jeho každodenní činností je vyprávění příběhů z protější budovy - školy. Každý večer, když se setmí a vše ztichne, stromy s napětím očekávají, čemu se zasmějí. Ani v posledním týdnu tomu nebylo jinak.

Minulý čtvrtek vyprávěl o zážitku z hodiny chemie. Paní učitelka prý napsala na tabuli vzorec  $HO_2$  a ptala se podřimujícího Michala, co je to za vzorec. Michal rozespale koktal: „Paní učitelko, mám to na jazyku.“ A paní učitelka mu zděšeně odpověděla: „Tak to honem vyplivni, protože to je kyselina.“ Celý park se rozesmál.

Jak ve čtvrtek, tak i v pátek, stromy čekaly na další veselý příběh. Dočkaly se. Prý v hodině zeměpisu na otázku: „Kde leží Afrika?“ náš strom slyšel odpověď: „Na mapě!“

V sobotu a v neděli svým kamarádům v parku citoval některé poznámky ze žákovských knížek. Např. poznámka „Tváří se inteligentně, ale je úplně blběj“ rozesmála sousední třešeň tak, že všechen sníh z jejích větví spadl. V neděli pobavil poznámkou „Smrdí, umývat!“ a odpovědí „Učit, nečuchat!“.

Trochu drsné, ale hned v pondělí všechny stromy rozesmál vyprávěním z hodiny fyziky. Paní učitelka se ptala žáků: „Víte děti, jak pomocí vody získáme světlo?“ a Přemo vykřikl: „Stačí umýt okna, paní učitelko!“

Předevčím se stromy smály vyprávění o devátákovi. Ten na otázku „Kam půjdeš, až vyjdeš ze školy?“ odpověděl: „Na autobus!“

Včera rozesmál park příběhem z hodiny němčiny „Jak se řekne pán bůh?“ Aga zareagovala: „Jak to mám, **hergot**, vědět?“

Co bude strom vyprávět dneska nevím, ale když se vám bude chtít jít večer, až všechno ztichne, do parku, možná uslyšíte, jak se stromy baví na náš účet. Pozor, starý kaštan všechno slyší!!



Dzień  
na  
skórę  
niech wiedz  
przed wczesnie robić  
plan



ZVÍŘATA VOLNÁ, NESPOUTANÁ X DOMÁCI MAZLÍČCI  
ČEMU DÁT PŘEDNOST?

## Svoboda nejen pro zvířata

Na jedné hodině češtiny jsme dostali za úkol podívat se na videa spojená se svobodou. Musím říci, že to na mě hluboce zapůsobilo. Jak může být člověk takto hrubý? Jak může tolik let bojovat za svobodu, a přitom zapomínat, že to není jen on, kdo potřebuje svobodu?

Jistě, hodně z nás má doma nějakého domácího mazlíčka a myslím si, že kdybychom tato zvířata vypustili do přírody, nejspíš by neměli velkou šanci na přežití. U spousty z nás se mazlíčci stávají součástí rodiny... krmíme je, hraje se s nimi, staráme se o ně, a když nás opustí, jsme z toho smutní. Ale co ta zvířata, o která se nikdo nestará? Nehraje si s nimi? Krmit, to ano, aby byl kožich kvalitní, musí mít dobrou srst. A co se truchlení týče, žádné není, jelikož se z člověka samotného stane vrah.

Naši drazí páni poslanci a senátoři na zvířata přeci myslí. Protože „kdo týrá zvíře, bude potrestán odnětím svobody až na dvě léta“. A co v tom případě ale hromadné zabíjení zvířat pro lepší a „přírodnější“ vzhled nových modelů? Nemůžu si pomoci, ale dle mého názoru je toto velká díra v našem zákoně a hlavně u lidí samotných. Samozřejmě ne u všech, hodně osob proti tomu bojuje, ale bohužel ne všichni. Není složité dnes vyjít na ulici a pohledat někoho, kdo by si na tuto „luxusní“ módu potrpěl.

Možná je povrchní se starat o zvířata, když někteří lidé pokládali životy za naši svobodu a demokracii, pane Havle, odpočívejte v pokoji, ale i tak na mě toto téma zapůsobilo. Když člověk tolik bojoval o svobodu, neměla by být pro všechny?

Kdybych byla zvířetem a měla bych se rozhodnout, zda bych chtěla být zvířetem divokým nebo domácím, nejspíš bych se rozhodovala podle toho, čím bych měla být a jestli bych měla nějakou možnost se dostat k hodným lidem.

Ovšem pokud by ke mně přišel právě teď kouzelník a řekl mi, že mě promění ve zvíře a že si mohu vybrat, jaké zvíře to bude, rozhodla bych se pro divoké. Je to sice risk, ale svoboda přitahuje naprosto všechny, lidi a (nejspíš) také zvířata. Může to skončit špatně, ale jak už jsem psala, již hodně lidí i zvířat zemřelo v boji za svobodu...

## Člověk a zvířata

V pondělí jsme na hodině češtiny probírali téma SVOBODA. Vybrala jsem si podtéma: Chtěla bych být svobodným zvířetem nebo domácím mazlíčkem? Tak jsem o tom uvažovala a došla jsem k následujícím závěrům.

Svobodné zvíře to má přece jenom o něco horší. Musí si hledat potravu, v mrazech musí být venku, může být odchyceno pro kožešinové farmy nebo na pokusy. Možná si ani neuvědomujeme, kolik zvířat kvůli nám zemřelo.

Proč se někteří lidé chovají ke zvířatům tak špatně?

Proč na ubohých zvířatech zkoušejí své pokusy?

Proč je nenechají v klidu žít?

Je to tak těžké nechat zvíře volně běhat v přírodě, aby si vychutnalo svůj život?

Lidé jsou značně sobečtí a neuvědomují si, jak zvířata v kleci trpí, kde čekají na pokus nebo na smrt. Proč zvíře, které má city, musí tolik trpět? Pro lidskou krásu, hloupost, sobeckost. Třeba já bych svému králíkovi nemohla nikdy ublížit, a když vidím na internetu fotografie týraných zvířat, tak se mi zvedá žaludek.

Ale předtím, než je někdo chytí, mají jedno - svobodu.

Když přemýšlím, jak je to s domácími mazlíčky, tak ti svobodu nemají, mají se možná lépe, ale také to není vždycky dobré. Třeba si myslíme, že lepší je být domácím mazlíčkem, ale pár příkladů za všechny: Trpící zvíře, které je překrmené, zvíře, o které se majitel nestará, nemění mu vodu, týrané zvíře... Myslím, že bych toho mohla napsat ještě mnohem víc, jak mohou zvířata trpět.

Když majitel pečuje o své zvíře, myslím, že je to pěkné. V tom případě zvíře možná svobodu nepostrádá.

Hledala jsem na internetu citáty o zvířatech, a tyto se mi líbily nejvíc. Je v nich ukryta pravda.

*Bůh si přeje, abychom byli oporou zvířat, potřebují-li pomoc. Každá bytost v nouzi má stejné právo na ochranu. (František z Assisi)*

*Bude třeba celých věků lásky, abychom zvířatům splatili služby, které nám poskytují. (Christian Morgenstern)*

*Řekni mi, jak jednáš se zvířaty, a já ti řeknu, kdo jsi. (Zarathuštra)*

*Člověk nese zodpovědnost za vše, co kdy ochočil. (Antoine de Saint-Exupéry)*

Svoboda je velmi vzácná věc, ať si ji představuje každý jinak, každý má právo na to svobodným být.



Chwytać wiatr w żagle

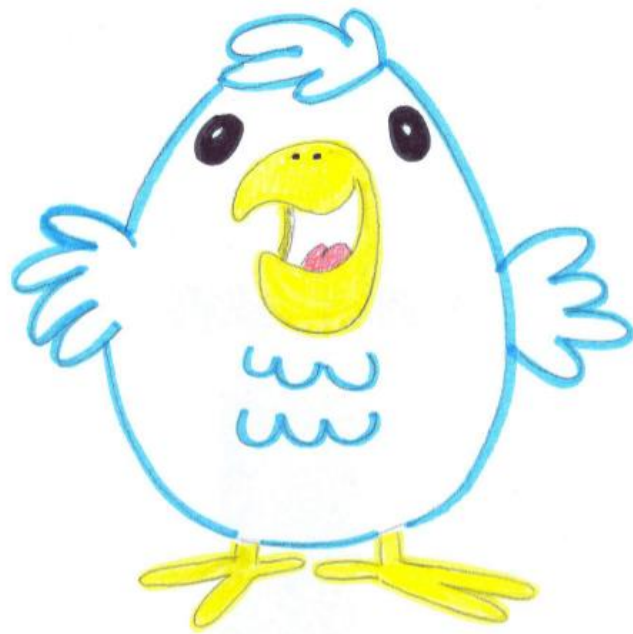
Wykorzystać naderżające się okazy do  
działania

Kdybych byla zvířetem, chtěla bych být domácím mazlíčkem nebo tvorem divokým a svobodným?

Být mazlíček, to by pro mě byla nuda! Ležela bych sice na pestrém pelíšku, měla bych vymytou, vždy naplněnou misku. Bylo by pravidelně postaráno o moji hygienu i čistotu mého okolí. Ale zároveň si dovedu představit tu jednotvárnost. Celé dny bych ležela v pelíšku z nejdražšího materiálu, s výrazným a veselým vzorem, abych prý měla pestřejší život. Být mazlíčkem by bylo takovou pohodlnou cestou k jednoduchému, nenáročnému životu. Přáli byste si vy, po celý život mít určeno kdy, kam, s kým se půjdete vyvenčit? Kdy, kam a kde můžete zanechat své výkaly? Líbilo by se vám, chodit na procházku přivázaný na vodítku, nechat se hladit každým klukem či holčičkou? Jen proto, že bych byla mazlíčkem svého pána, nesměla bych si ani promluvit s kamarádem, i když jiné rasy. A stále poslouchat: „K noze! Sedni! Přines! Lehni! Dej pac! Dej druhou!...“ Nikdy!!! Nechtěla bych být mazlíčkem. Ani velkým ani malým, ani čtyřnohým ani okřídleným. Ani chvíli! To vůbec nejsem já. Něco ve mně volá - Nechte mě žít svobodně! Nechte mě být volnou! Pust'te mě ven! Proto si myslím, že v roli mazlíčka bych se necítila svobodně. A bylo by jedno, jestli v povětrí, na suchu, či ve vodě. Být svobodným divokým zvířetem v mé představě neznamená, že si budu dělat, co chci, že nebudu na ničem závislá. Ale sama si vyberu, co je dobré a co zlé. Svobodně bez hranic si budu moci běhat. Pravda, že na rozdíl od mazlíčků bych musela být vybavena dostatečným pudem, abych přežila, abych se dokázala bránit před jinými zvířaty. Pravda, musela bych ovládat jiné zákony, s jinými pravidly. Svoboda by mi ukázala, jaké jsou mé povinnosti. Jenže také by mě odpoutala od předsudků, od zvyků, od všeho, co mě a mazlíčky omezuje.

Proto bych raději byla divokým, svobodným zvířetem.

Ema Trávníčková, 8. ročník



# Niebieski ptak

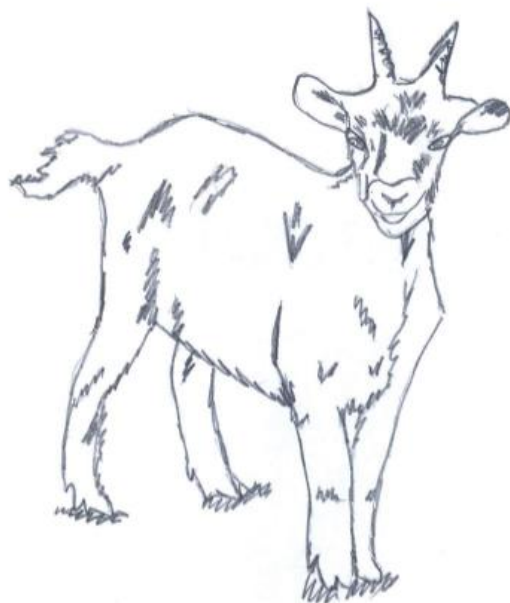
Człowiek nieodpowiedzialny,  
próżniak, darmozjad



PRŠÍ...

...Je krásný letní den, jako stvořený na procházku. Vydávám se prozkoumat neznámá zákoutí lesa. Jdu po sluncem vysušené louce, jež vysoká stébla mě lechtají na stehnech. Najednou mám obrovskou touhu lehnout si do trávy a na nic nemyslet. Ležím tam a zachycuji mnoho zvuků, které v jiné roční době nejsou zdaleka tak zřetelné. Tisíce cvrčků hrají svůj odpolední koncert a já mám tu čest být jejich jediným posluchačem. Slyším také ptáka, který si zrovna užívá sólo v této nádherné symfonii. Vítr je jako tichá pikola, jež dodává tomuto krásnému zvuku neuvěřitelný klid. Odpočívám na louce, ani nevím jak dlouho, jelikož čas pro mě ztratil smysl. Z ničeho nic přestanu cítit na mé tváři hřející slunce a ztratí se i jeho jas. Otevřu oči a vidím, jak tmavé těžké mraky zakrývají tu zářící kouli. Na vteřinu jsem smutná, ale pak si uvědomím, že déšť v tomto období je velice potřebný. Začíná pršet, nejdřív je to jen drobné mrholení, ptáci a cvrčci utichají, zalézají do svých úkrytů. Teď už lije. Suchá země se raduje, že na ni její milý - déšť - nezapomněl a dostává od něho milióny polibků v podobě velkých kapek. Dříve vyprahlá krajina získává na síle a z malého vodopádu za mnou, začíná tryskat voda. Cítím, že příroda znovu žije. Déšť pomalu končí, loučí se ze svou přítelkyní posledními malými kapkami a je pryč. Zpoza mraků znovu vykoukne slunce a koncert pokračuje. Zjišťuji, že tenhle obrovský pláč symfonii nepřerušil, ale byla to jen nádherná „Dešťová věta“ koncertu.

Neprozkoumala jsem sice utajená zákoutí lesa, ale odcházím do domova pozměněna. Můj pohled na déšť se obrátil o sto osmdesát stupňů.



## KOZIOŁ OFIARNY

Człowiek, na którego inni  
zrzucają całą odpowiedzialność  
za coś.

SPÍCÍ SPRAVEDLNOST

Chtěla bych žít ve spravedlivém světě. Kdybych měla alespoň na jeden den možnost něco změnit, chtěla bych odstranit nějakou velkou křivdu. Přemýšlela jsem, kde a komu bych mohla pomoci. Vzpomněla jsem si na setkání s mužem z Číny. Vyprávěl...

Lidé v Číně nemají tolik svobody tak jako my v Evropě. Zavírají lidi do vězení za to, že například prodávají Bibli nebo vyznávají víru v Ježíše. Ve vězení je mnoho křesťanů. Jsou mučení dokonce i vražděni. Je to velká nespravedlnost. Rodina může mít jenom jedno dítě. Pokud se manželům narodí další dítě, nemá žádná práva.

Ten Číňan se jmenoval Yun - zvaný Nebeský muž. Byl vězněn za to, že věřil v Ježíše Krista. Zmrzačili mu nohy železnými tyčemi tak, že nemohl ani chodit. Mnoho vlivných lidí z celého světa podepsalo petici o jeho propuštění, ale čínská vláda to odmítla. Yun už byl na dně své víry, ale v tom se mu připomněla jedna píseň. Začal zpívat v cele, a když to uslyšeli strážníci, mysleli si, že se docela zbláznil. Nechali ho být a odešli. Tehdy uslyšel hlas: „Vstaň a jdi!“ On poslechl, vzchopil se a všechny brány se otevřely. Prošel jimi. Venku na něho čekal taxík. Odjel jím a podařilo se mu tajně vycestovat z Číny.

V tom pravdivém příběhu vidíme spící spravedlnost. Proč by si člověk jako on nemohl klidně žít a nebýt pronásledován? Proč tak lidi trestají? Proč nemají svobodu? Tolik lidí už bylo zabito! Tolik dětí zůstalo sirotky. Je to velká země, ale ještě větší nespravedlnost.

Podle některých je spravedlnost takzvané „vězení zlých činů“, pro některé vysvobození a u jiných se skrývá v pomstychtivosti.

„Maminko, co je to spravedlnost?“ - ptají se často děti.

„To je nepřítel zlých lidí“ - říkají maminky.

Lidské srdce, plné ambicí a touhy vítězit, ale také plné nenávisti a chuti mstít se, prahne po spravedlnosti.

Vězni spadne kámen ze srdce, když je ospravedlněn za činy které nespáchal, a někdo jiný se zase mstí, jen aby uklidnili svou mysl a ukončili vnitřní boj. Je potom posedlý smyslem pro spravedlnost? Oko za oko? Život za život? Je to věc názoru.

Kdy vlastně spravedlnost spí? V některých zemích si spravedlnost ani nesesedne, pořád musí něco vyřizovat a řešit. Někdy ale, jako například v Africe, je zachumlaná do prachových peřin a zamknutá do velké zvukotěsné skříně, jen aby nemusela poslouchat, jak moc je jí zapotřebí a střežená zlými činy a zbabělostí, aby se nikdo neodvážil jí hledat.

Afrika. Hlad a zavrženíhodné podmínky k přežití. Kdo by se dobrovolně vzdal svého života a chtěl si to vyzkoušet na vlastní kůži? Lidé, které tíží svědomí, neváhají použít v takové situaci násilí, jen aby se spravedlnost dostala na světlo a oni dosáhli vnitřního klidu. A nebo tak činí pouze z dobroty srdce?

Sun Zi, jeden z největších starověkých myslitelů, kdysi řekl, že „jedna spravedlnost je mocnější než tisíc zbraní.“ Nevyplatilo by se jí zakusit?





Slyšíte ten hluk, ten rámus? To není hudba, to je řev! Jak může v takovém prostředí vůbec někdo spát. Kde jsou lahodné tóny povznášející hudby, která člověka obohacuje, která v něm vytvoří citový svět, která svým posluchačům sděluje pohodu, radost a světlo. Agresivní, hlasitá a techno hudba škodí organismu i okolí. To se všeobecně ví. Ale kdo to posoudí, odsoudí nebo ošetří zákonem. Bude u toho i spravedlnost? Vlastně ne. Ticho!! Ta spí.

Kdo má na svědomí zpusťšenou krásnou zem, kterou nám Bůh svěřil? Kdo otrávil půdu i vodní toky, kdo otrávil vzduch i lesy, vyhubil jeden živočišný druh za druhým? Kdo zodpovídá za brutální týrání zvířat v laboratořích a průmyslu? Kde se poděli medvědi a vlci, velryby a sloni? Zemský ráj tu byl! Jenže kam vstoupila lidská noha, lidská dravost, chamtivost, drzost, tam sto let tráva neroste. Zaasfaltujeme ji. A přitom vše se dělá podle zákona, podle práva. Je u toho spravedlnost? Vlastně ne. Ticho!! Ta spí.

Co lidstvo lidstvem stojí, je to jedna krutost za druhou. Války, vraždy, mučení, velký přepych a vedle něj zoufalá, strašná bída. To je obraz, jak zacházíme jeden s druhým, jak se k sobě chováme. Jo a někdy - to je ta největší drzost a opovážlivost - někdy pro naše jednání se dovoláváme božího požehnání. Víím, že vy osobně ne. Věřím, že ne! Ale podílíme se na tom všichni. I spravedlnost. Vlastně ta ne. Ticho!! Ta spí.

"Jsem člověk a nic lidského mi není cizí". Řekl to prý někdo z antických klasiků, ale mnoho dalších filozofů, historiků a politiků si tehle citát přivlastnilo. Jsou lidé, kterým je naopak všechno cizí. Cizí je to, k čemu jsme se nedokázali přiznat s láskou. Samo o sobě vlastně nám nemusí nic být cizí. Patříme k jednomu světu, k všemu, co je na něm a potřebujeme jen odvahu, pomoci jeden druhému. Druhému s láskou natáhnout ruku. Když to zvládneme, můžeme spravedlnost nechat klidně spát.

Jeden ze základních pojmů pro dobré uspořádání lidských vztahů, pro uspořádání společnosti a zejména pro právo, je zákon. Víím však, že se k některým našim zákonům nechce nikdo hlásit. Zákonů je totiž moc. Takový zákon přitažlivosti nebo desatero přikázání - morální zákony, nepřestanou nikdy platit. Maximálně se zkomplikují. Při vytváření

zákona je potřeba vyjádřit naše postoje. Zákon se rodí v našem jednání. Při jeho tvorbě musí být přítomna i spravedlnost. Jenže když spí, nezbyvá nic jiného, než si stěžovat na jeho kvalitu a naše poslance.

Je to krutá pravda a přitom mě napadá otázka, co je to pravda. Je to něco, co nemáme. Můžeme ji nanejvýš hledat. Totiž pravda, to je sama spravedlnost života. Není to, co o ní říkáme. Na pravdu mohu poukazovat, pravdě se podřizujeme. Některá slova nebo jednání pravdu odkrývají a jiná ji zakrývají. Smysl pravdy se mění. Pravda se může stát nedokonalou, můžete o ní i pochybovat. Jenže něco jiného je Pravda, která poukazuje na spící spravedlnost. Má odvahu a sílu ji probudit. Takto vzniklý zákon nám dá hlubokou důvěru, že nezůstaneme na pospas nespravedlnosti, dravosti, zoufalství, hříchů, ubližování, hluku, atd., nýbrž nám nabídne možnost nápravy, ujistí nás, že spravedlnost nepůjde zase spát.

Počkejte, mohu pustit nahlas Bachovu suitu nebo spravedlnost stále spí?



ZASTANOWIĆ SIĘ NAD CZYMŚ

POJŚĆ PO ROZUM

DO GŁOWY

OŚWIĘCIM - MIEJSCE TRAGEDII

Pojechaliśmy do Oświęcimia, na miejsce tragedii z 2. wojny światowej. To miejsce było straszne! Masakra, która się kiedyś stała, na miejscu, gdzie teraz chodzimy. Miejsce bez pozytywnych emocji, miejsce smutku, bóleści i strachu. Ściana śmierci z dużą bramą i murami, które broniły ten straszny, straszny widok. Więzienie bez naturalnego światła. Korytarz z fotografiami twarzy, które były całkowicie bez emocji, patrzyły na mnie. Ludzie, którzy odebrali miliony żyć tylko dla jednego człowieka, który chciał kierować światem? Doktor Mengele, który rozbijał dziecięce organizmy. Ludzie, którzy rękami przenieśli do pieców tysiące martwych ciał? Tylko dla nienawiści? Tyle krajów, które nie broniły innych dla obrony siebie? Anglia, która miała dokument o nieatakowaniu, ale i tak była atakowana? Chcę, żeby już nie było takiego człowieka, który chciałby zagarnąć cały świat. Kiedy odjechaliśmy z Oświęcimia, wiedziałem, że to, co się stało, już nigdy nie chcę przeżyć.

Patrik Koch, klasa 8.

Warkocz

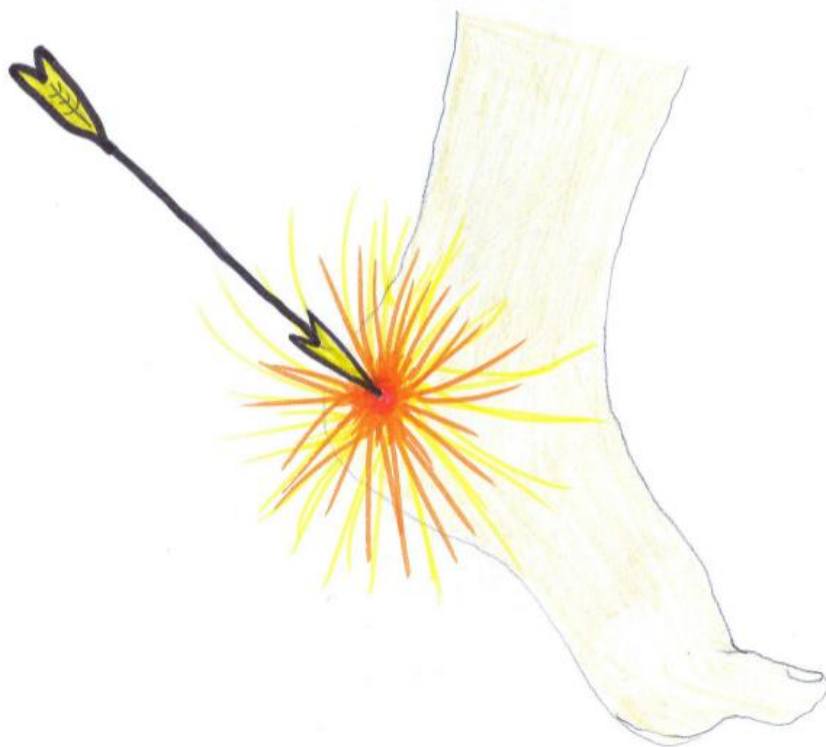
Byliśmy w Auschwitz.

W podróży patrzyłam przez okno autobusu na mijany krajobraz. W uszach grała mi muzyka, ale ja raczej myślałam o tym, co dzisiaj zobaczę. Kiedy usiedliśmy w kinie, pomodliłam się. Widziałam ciała - martwe ciała, widziałam ubrania, okulary, włosy. Widziałam dzieci, dzieci w moim wieku. Kiedy weszłam bramą „Praca czyni wolnym”, wyobraziłam sobie, jak by to wszystko mogło wyglądać. Ja jako więzień idę po drodze w potarganej sukience, buty mam rozdarte, jest mi zimno, a orkiestra ku mojemu marszu gra wesolą muzykę. Wróciłam znowu do rzeczywistości. Kiedy przechodziliśmy przez muzeum, weszliśmy do pomieszczenia z rzeczami, które pozostały... Włosy - między stertą włosów był długi warkocz. Bardzo podobny do mojego. Wyobraziłam sobie dziewczynkę, dziewczynkę, która ma bardzo ładne życie, ale musi jechać do obozu koncentracyjnego. Tam jej obcinają włosy, robią tatuaż, zabierają osobiste rzeczy i pozostanie tylko to, co ma na sobie i w sercu. Po tym wszystkim nie staje się dziewczynką, ale numerem 813524. Każdy dzień musisz pracować, jeść dostajesz tylko 2x dziennie, ale jeśli masz szczęście. Zimą marzną ci nogi. Idziesz do lekarza, ale co z tego - on ci w niczym nie pomoże. Możesz zginąć. Jak ludzie okropnie kłamali, kiedy innych posyłali do „łaźni”. Czy im też by to było przyjemne? Gdyby Żydzi to, co zrobił im Hitler, zrobili Niemcom w zamian - byłoby im to przyjemne? Nie!

Małgorzata Sikora, klasa 8.

# PIĘTA ACHILLESA

Czyjas' słaba strona





PROČ V GHETTU MÚZY NEMLČELY

## Proč v ghettu múzy nemlčely?

Ghetto když se vytvořilo,  
studený vítr začal vát,  
chladnější jak led.

Studené kapky deště  
umývaly smutné tváře,  
nebo to byly slzy?

Nechci se raději ptát.  
Není brzy zapálit svíčky?  
Zavolat múzy?

Všichni hledali vzpomínky na domov a jeho teplo,  
dlaně, co hladily,  
cesty, co vedly je k múzám.

Noc bývala tmavá.  
A den býval jasný,  
Jak se poznalo, že múzy je měly rády?

Nesměli to dát na sobě znát.  
potřebovali jen s někým o bolestech povídat.  
Múzy naslouchaly.

Přicházely s maskou, kyjem a břečťanem na hlavě  
múzy tragedie a zpěvu  
s úsilím a toužebně.

Bály se o všechny,  
ale neměly strach,  
když se v ghettu topily v obavách.

Všichni hledali vzpomínky na múzy v představách,  
doteky hebkých tónů,  
ruce co vedly k nadějným snům.

K jiné múze utíkali,  
k zahalené a k zamyšlené,  
ale k neumlčené.

Múzy rozdávaly sílu,  
vlastně chtěli si jen povídat,  
všichni v nich měli víru v lepší čas.

Poraněné duše,  
v bohyních hledaly odpověď,  
proč tu máme zase Arese?

Co se jim to stalo?

Nevím, jak to psát.  
Prostě.

Kdykoliv si člověk místo štětce a pera do rukou vezme zbraně,  
není na kulturu vhodný čas.

Múzy ale neumřely,  
neutichly,  
ani v ghettu nemlčely.

Byly to,  
jsou to  
a budou to nemlčící bohyně.



## Vrána

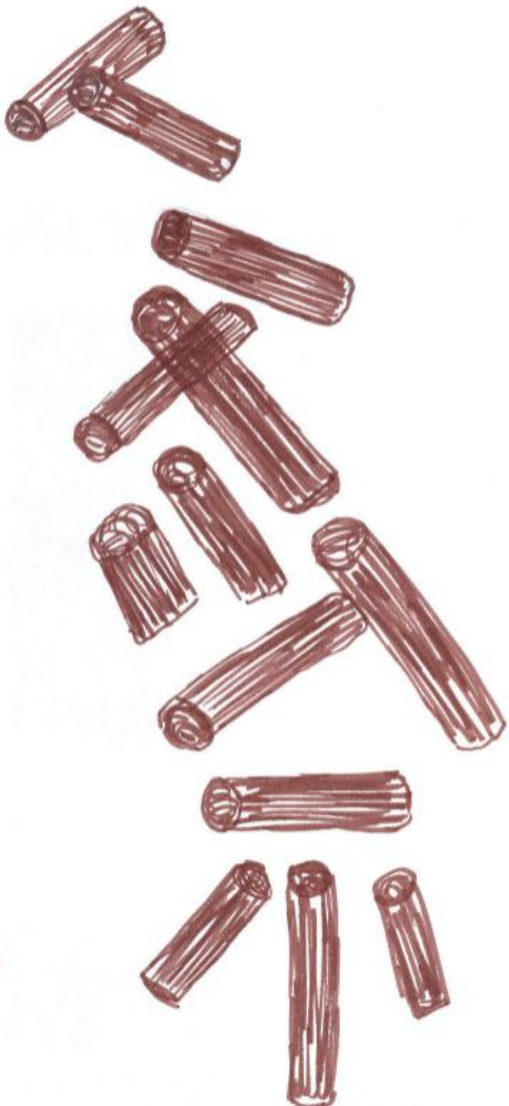
Tikají hodiny,  
pode mnou skála,  
veliký strach,  
nade mnou vrána.

Každému z nás,  
lidské bytosti,  
jakékoliv z ras,  
byl dán život v milosti,  
a plný jeho krás.  
Tak proč tolik podlosti,  
a proč ten pláč?

Voda z kohoutku tiše kape,  
dole zas zbytek jedu,  
každý z nás po dechu lape,  
už se nesoudí podle vzhledu.

Tiché kroky  
zemřelých duší,  
vrána na mém rameni  
a já jsem v továrně smrti,  
stojíme sami, odsouzeni.

Už jen se pomodlit  
a rychle prchnout  
z toho věznění.  
Mám naději na vzkříšení?  
A život věčný, amen?



# Rzuceć komuś kłody pod nogi

(UTRUDNIAC' COS' KOMUS')

# KVALITA MEZILIDSKÝCH VZTAHŮ

Většina z nás má to štěstí, že už od narození má kolem sebe někoho, kdo se o něj stará, hraje si s ním, učí ho různé věci, vychovává ho. Také většina z nás má to štěstí, že těmi lidmi je naše rodina. Není důležité jestli je ta rodina biologická - důležité je, že nás někdo miluje. A tak už odmalička nikdy nejsme sami.

Když trochu povyroste, začínáme si kromě rodiny hledat také nějaké přátele. Nejdřív to jsou kamarádi ve školce, pak ve škole, později v práci. Ono totiž bez těch všech lidí kolem by nám bylo hodně smutno.

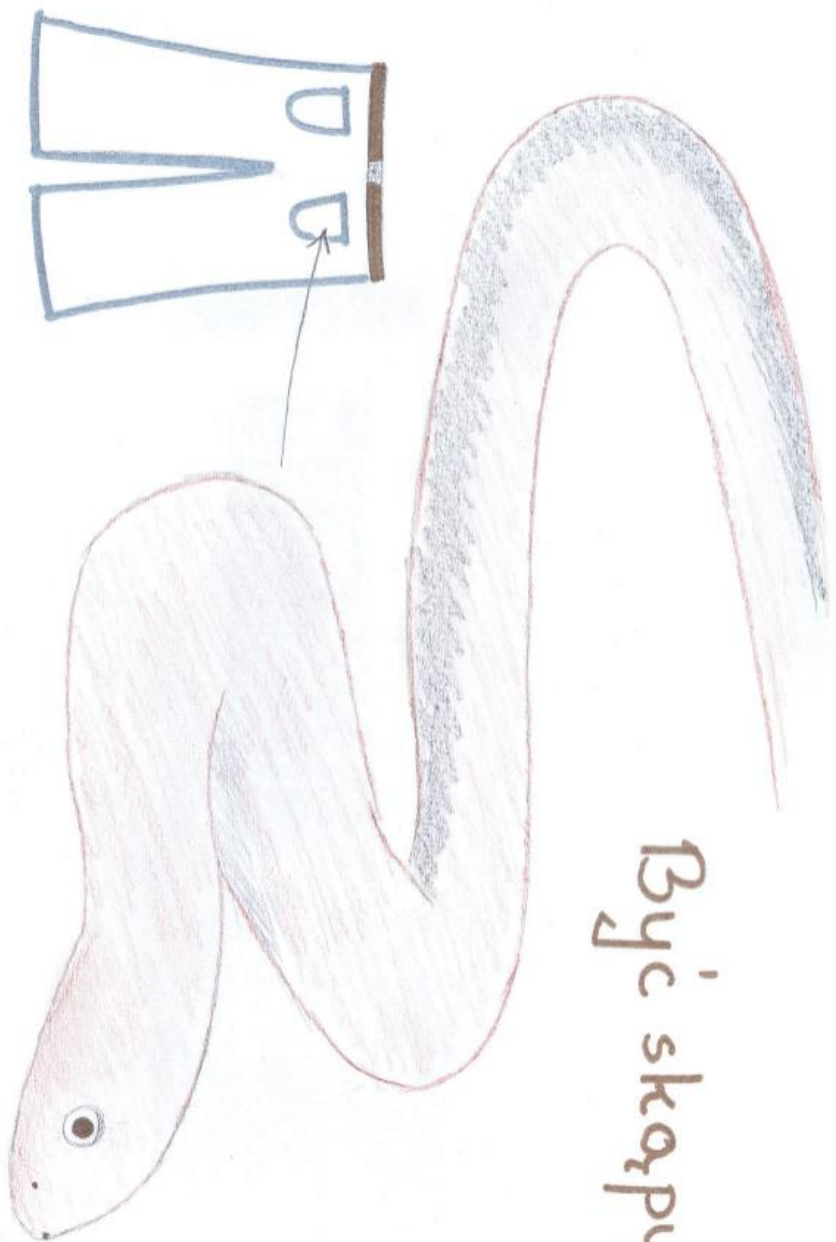
Každý si může přátele vybírat podle svého vkusu. Někteří si vybírají přátele podle toho, jak vypadají a jak se oblékají. Někteří podle toho, kolik má kdo peněz a někteří podle toho, jací jsou. Podle mě přátelství znamená pouto mezi lidmi. Když se mají rádi, smějou se spolu, chodí ven, pomůžou si, když je třeba.

A jak se pozná kvalitní vztah? Dobré přátelství se nejlíp pozná v nouzi. Dobrý kamarád vám totiž vždycky pomůže, je s vámi, když je vám nehůř, umí vás potěšit i rozveselit.

Alexandra Veselá, 7. ročník



Być skąpym



Mieć węża w kieszeni

Co znamená kvalita v mezilidských vztazích? Loajalita, přátelství, pomáhání, láska, porozumění... To všechno by měl obnášet kvalitní vztah mezi lidmi. A nekvalitní? Co třeba hádky, slzy, povyšování, zloba, pomluvy!?!

Kvalitu mezilidských vztahů bychom neměli přirovnávat ke kvalitě věcí. Třeba k drahým voděodolným botám a k hezkým, ale po jednom použití rozpadnutým kečkám. Když se nad tím však zamyslíme, nekvalitní vztah se přeci také rozpadne tak jako ty kecky. Kvalitní vztah na rozdíl od toho nám může vydržet dlouho, třeba od školního věku až po stáří. Právě tak jako ty drahé boty. Že by to přirovnání mezi věcmi a vztahy k sobě přeci jen patřilo?

Jestli lidé chtějí udržovat mezi sebou kvalitní vztah, měli by být na sebe milí, přátelští a vstřícní. A musíme si toho vztahu taky vážit, protože na NĚJ záruku nemáme!

MARZENIA ...

## Wejść czy wracać

Zastukaj palcem w ścianę -  
otworzą się żelazne drzwi  
i zobaczysz drogę w gąszcz lasu.

Ta pokaże Ci ścieżkę  
do tajemniczego  
grobowca.

Zaświstaj cienko -  
a usłyszysz echo  
odbijające się od ścian.

Chrząknij znacząco  
oto zjawi się Faraon  
opętany szaleństwem  
Faraon jak z dawnych czasów.

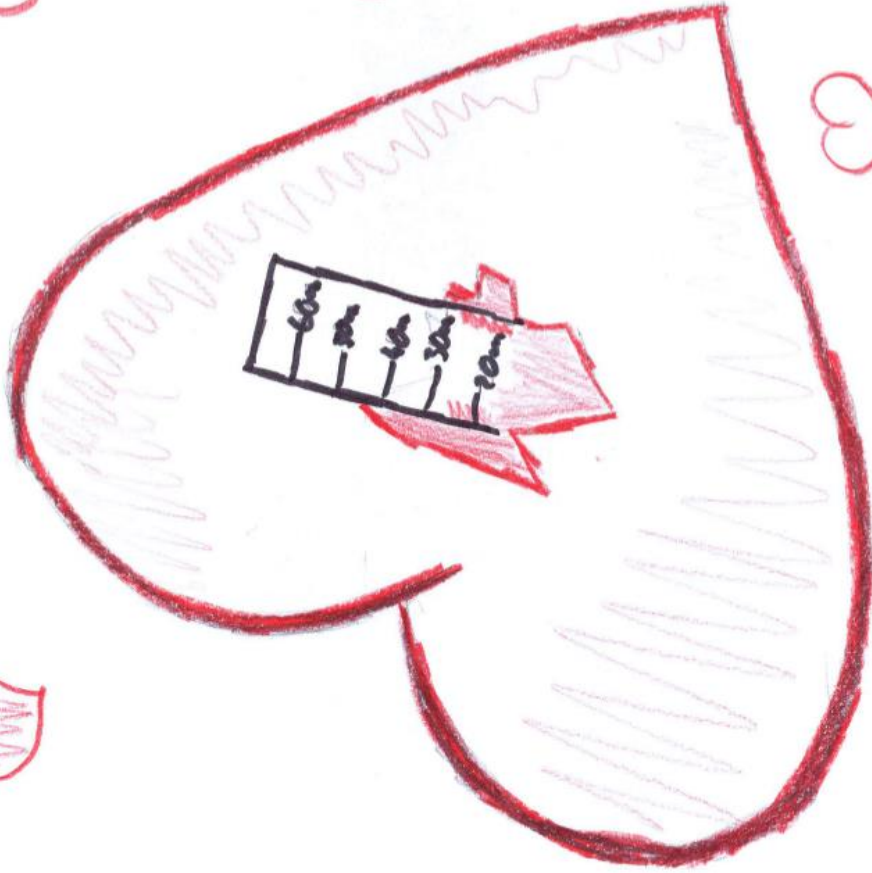
Teraz  
zamknij oczy  
oddech historii czujesz na  
każdym kroku  
nagle znajdziesz się w lesie  
przy żelaznych drzwiach.

I znów myślisz  
czy wejść  
czy wracać.

2 Głębokie

Serce

(wyjątkowo dobrzy i  
łagodny  
charakter)



LISTY DO ...

Kuchnia, półka obok ładniejszej półki,

Piątek, 26.4.2013

Kochana Ewuśko !

Piszę, bo bardzo za Tobą tęsknię... Przykro mi, że odjechałaś na dwa tygodnie precz z domu. I...i nie zabrałaś mnie ze sobą. Teraz stoję na półce i przypominam sobie te piękne chwile, kiedy nalatałaś do mnie gorącego mleka i łyżeczką wrzuciłaś do mnie granko. Potem cukier osłodził mi życie i nadeszła chwila, kiedy... kiedy twe usta dotknęły się mych. A Ty piłaś i piłaś... Każdym dniem sprawiałaś mi radość, gdyż z półki zabrałaś mnie, a nie ten okropny garnek w kropki. Cieszyłbym się, gdyby znowu nadeszła ta chwila, kiedy wszystko będzie tak, jak zawsze.

Nie gniewaj się na mnie, że piszę...

Twój garnek

Ewa Wierzgoń, klasa 7.  
Kochana Lauro !

Ciągle myślę o naszym pocałunku. Nie widzieliśmy się tylko pięć godzin, a już mi jest smutno bez Ciebie. Nie mogę przestać myśleć o Tobie.

Twoje oczy są jak dwa rubiny. Twoje usta jak miód. Jesteś najpiękniejszą istotą na Ziemi. Całujesz jak bogini. Cieszę się, jak widzę Twój uśmiech na twarzy. Kocham Cię! - pa pa całuję.

Twój ukochany Marcin

P.S.: Pamiętam o Tobie.

Sebastian Linzer, klasa 7.

List szalika do mnie



Drogi Marku!

Teraz się skończyła zima i ja już znowu tęsknię do Ciebie. Ciagle rozmyślam, czy ci nie jest zimno. Przecież na podwórzu jest ciagle taka zimna pogoda. Pada, świeci słońce i znowu pada, przecież będziesz chory! Każdy rok przeżywamy tyle wspaniałych chwil. Każdy piątek lub niedzielę jesteśmy razem na meczu. Zabierasz mnie także do szkoły, na trening itd... Teraz leżę całe lato na półce. Latem nie zajrzę na podwórko ani razu. Nie widzę się z kolegami, po prostu nic! Zabierz mnie już z tej półki, bo się nudzę! Ja chcę znowu iść na mecz! Wystuchaj moich żądań. Proszę cię!

Szalik HCO Třinec

Marek Konieczny, klasa 7.

Droga Julio,

piszę Ci z tego powodu, że jestem bardzo zadziwiony z Twojej

nieobecności. Przecież umawialiśmy się, że się spotkamy przy jeziorku.

Nie wiem jak to mam rozumieć. Nie jestem na Ciebie zły. Jak ktoś by mógł być na Ciebie zły. Na tak piękną kobietę.

Kocham Cię, Julio, moja kochana, bardziej niż samo życie. Na dowód mojej miłości przesyłam Ci ten list, a oprócz listu znajdziesz tam mój palec. Możesz go sobie powiesić jako naszyjnik. Tylko przymocujesz sznurek.

Pod koniec mego listu chciałbym Ci podziękować za to, że ze mną zostałeś. Nawet wtedy, kiedy się ze mnie śmiał książę i ja się rozplakałem.

Dziękuję.

Z miłością

Twój Romeo

PRAGNIEME CAECOS, CO JEŠTI BLISKO, ALE NIE MOJNA KEBO ŽEBOŠIC -



MEKI TANTALA

CAŁY JA

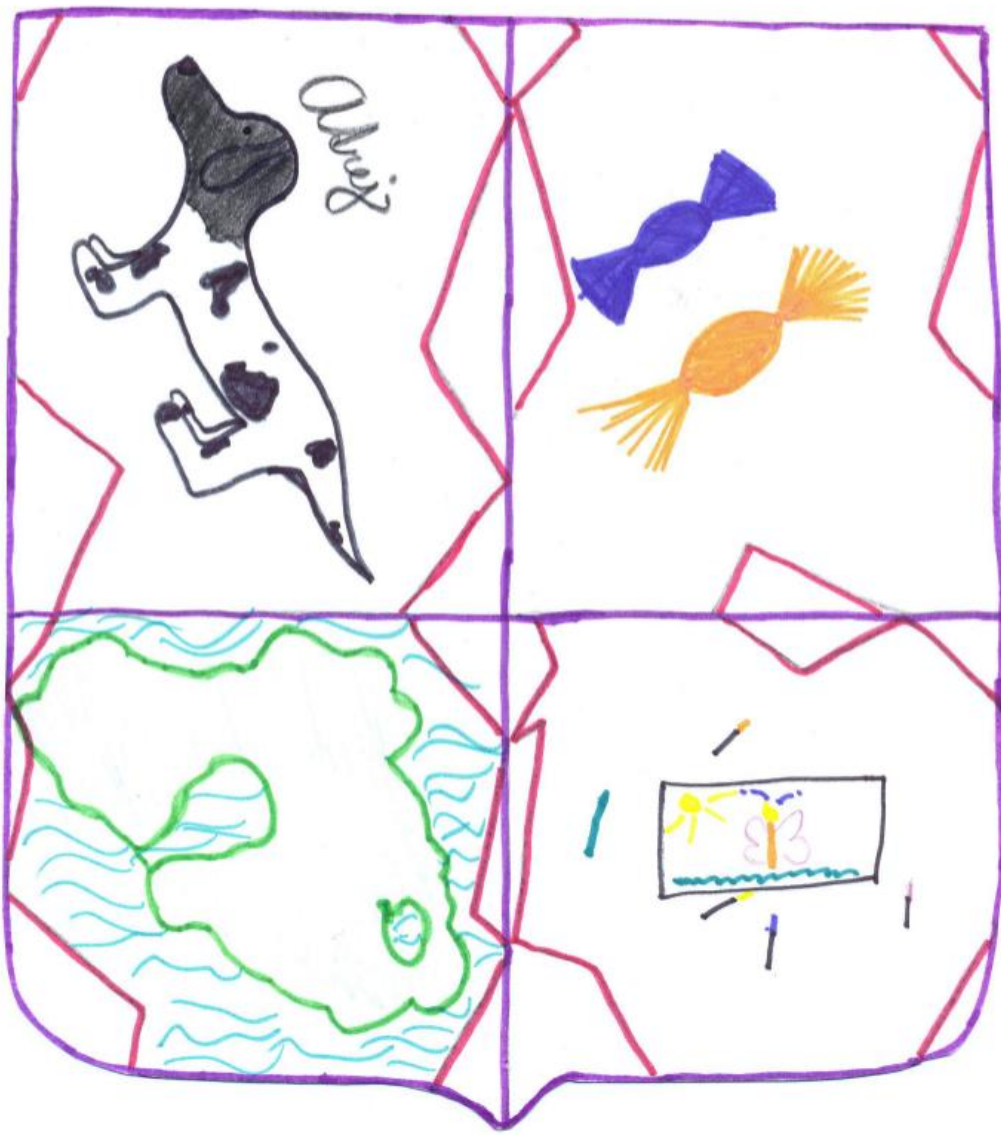


## Cały ja

Jestem koleżeński  
Chcę wiedzieć, kim będę w przyszłości  
Słyszę kibiców  
Widzę kolory  
Marzę o graniu w Borussii Dortmund

Jestem szybki  
Mam 12 i pół lat  
Robię koło domu  
Płaczę, gdy mnie coś boli  
Śmieję się, gdy ktoś powie żart

Jestem blondynem  
Wiem, że nie jestem najlepszy  
Rozumiem, że nie jestem dorosły  
Staram się w szkole  
Myślę, że mi się uda zostać piłkarzem  
Jestem taki, jaki jestem



## Ja

Jestem mały  
Chcę wiedzieć tajemnicę świata  
Słyszę ptaki  
Widzę kolory  
Marzę o grach komputerowych  
Jestem młody  
Mam rodzinę  
Robię dobrą pizzę  
Płaczę mało  
Śmieję się mało  
Jestem chudy  
Wiem mało  
Rozumiem niektóre rzeczy z historii  
Staram się dostać jedynki  
Myślę, że komputer to dobra rzecz  
Jestem bałaganiarzem  
czytam tylko... dzienniki





5 SLOV

Jednou, nikdo neví kde, žila holka jménem Vanda. Měla normální rodinu, dva sourozence, dvojčata, a kočku Lindu. Měla ráda to, co všechny holky, měla stejné problémy a také spoustu kamarádek. Ale byla jedna věc, která ji od kamarádek odlišovala. Vanda se chtěla stát věštkyní, ale vůbec nevěděla, jak se k takovému věštění dostat. Jen tak pro legraci si vymýšlela budoucnost a některé věci se, k jejímu údivu a někdy i zděšení, vyplňovaly. A tak tento příběh začíná...

„Vandi,“ ozývalo se z okna „a nezapomeň nakrmit Lindu, pak ji zavezeme k doktorovi, ano?“

„Ale jo, mami, vždyť ona by u mě hladem nezemřela. Ale nevím, jestli je to dobrý nápad, nevidím to dobře.“

„Že ty si s tou budoucností nedáš pokoj,“ ozval se hrubší hlas „co si to jen namlouváš!“

„Ale nemluvím jen o Lindě, mluvím i o nás!“ Vandin výkřik byl silný: „Stane se něco, co nás na vždy rozbije!“

„Víš co, běž už radši a nemluv, jo?“ z okna vylezla maminčina hlava „a už si nikdy nehraj na věštkyni, domluveno? Pouze tehdy, když toto všechno bude pravda, to budeš moci zkusit znovu. A teď už běž. Pa.“

A Vanda odešla. Netušila, že ji něco sleduje. Měla takový pocit, ale dnes se rozhodla neotáčet. Alespoň jednou. Ve škole bylo fajn. Po škole Vanda nakrmila Lindu a už ji vezou k doktorovi. V ordinaci nejsou dlouho, veterinář je hned vezme a požádá, aby šli ven a počkali tam. A rodina šla.

Uplynula hodina, táta jel pro zbylé děti do školky. A Vanda se začala nudit. A najednou uviděla něco podivného za domem. Byla zvědavá, tak se tam šla podívat. Listí. „Kvůli tomu jsem musela lhát mamce?“ pomyslela si. Ale něco v ní jí kázalo jít a podívat se pod listí. Podívala se. Nějaký kus kamenné zdi s tajemným nápisem. Podívala se na nápis. Stálo tam: ۞Fóh Ā Ā ۞!!!

Co to znamená? A proč je ten nápis tady? Odkryla další kus. Dřevo. Klády svázané dohromady. To budou určitě dveře. Odkryla všechny klády. Nemýlila se. „To budou určitě dveře do nějakého tajného hradu,“ pomyslela si. Ale přece, kde by ten hrad byl? Je zapuštěný do země a postavený naležato? Vanda se rozhodla prozkoumat toto tajemství. Otevřela dveře. Zaskřípaly. Dychtivě nahlédla dovnitř. Schody. Velké, osvětlené mnoha pochodněmi, vedly někam dolů. Vanda na ně vešla. Dveře se s rachotem zavřely. Dup, dup, dup, cup, cup, cup a bác! Vanda spadla a skutálela se až dolů. Chodba. „Nečekané,“ pomyslela si a vydala se chodbou doprava. Míjela pochodně za pochodněmi, nic jiného tam nebylo. Až najednou- DVEŘE. Ale ne ledajaké. Byly zdobné, jako do nějaké komnaty. Se zvědavostí nakoukla dovnitř. A málem vykřikla. Sedělo tam asi 12 stařenek, všechny měly křišťálové koule a ČAROVALY! No, spíš věštily. Vanda vlezla dovnitř, aniž by se za ní některá z žen ohlédla. Jedna z nich, ta, co seděla na trůně, pronesla: „Vítám tě ve veštechém hradu, Vando.“ Vanda se zarazila. „Neboj se, my ti neublížíme, my tě chceme naučit poznávat budoucnost, jak už léta toužíš. Rok

zde budeš a pak se můžeš vydat do světa, ale o nás nikomu nebudeš smět říci, ano?"

„A-a-a-ano.“ vykoktala Vanda. „Souhlasím.“

A tak se Vanda stala věšteckou učednicí. Učila se dobře. A mezitím v její rodině panoval zmatek. Tak jak řekla. Rodiče se rozvedli, dvojčata se pohádala tak, že už spolu nemluvila, stejně jako rodičové. A tak uplynul rok a Vanda se vrátila z tajného hradu. Naučila se mnoho. A mnoho zkušeností mohla ještě získat. Na rozloučenou jí věstkyně - královna, tedy ta, co sedí na trůnu, řekla: „Pamatuj na naše heslo: Budoucnost tajemstvím. Nikdy není jisté, zda to, co vidíš, je správné. Může se všechno ještě pomíchat. Je to napsáno i u vstupu do našeho hradu. My si také nejsme úplně jisté tím, co vidíme. Pamatuj na to. A sbohem.“

„To znamená, že ten nápis na dveřích... A v jakém je to jazyce?"

„Je to starý a dávno zapomenutý jazyk, umíme jej pouze my, strážkyně hradu. Chceš-li se ho naučit, zůstaň ještě rok.“

„Ne, děkuji, má rodina mě bude hledat. A potřebovat.“ Vanda naposledy objala královnu. „Sbohem.“

Jakmile se otočila, vše zmizelo. Přišla domů. Máma a její bratr. Hledala tátu a sestru, ale ti tam nikde nebyli. „Vando, tady jsi!“ maminka se vrhla na Vandu. „Kde jsi byla, celou dobu jsme tě hledali! Ach, to jsem ráda, že jsi zpátky, měla jsem o tebe takový strach!“

„Celou dobu jsem se učila věštit,“ odpověděla klidně Vanda. „Ale, kde je otec a Kája?"

„Odešli. Ale jsme tak rádi, že ses vrátila! Zavezu tě k nim, aby tě viděli, ano?"

A tak jeli. Vanda zase dala všechny dohromady a od té doby to je zase šťastná rodinka. A co věštění? Vanda uznala, že už jí přineslo hodně malérů. A také ji znepokojovalo pradávné heslo. Tak radši věštění navždy nechala.

Budowaci Zanki

Na

LODZIE



Suci  
MIEKALNE  
MARZENIA

BUNT NA WAWELU

## Bunt na Wawelu

Stało się to wczesnym rankiem  
W mieście Kraków zwanym,  
Smoka zatrął ktoś barankiem  
siarką nadziewanym.

Król po zamku spaceruje  
Dwór jest załamany,  
Co począć, gdy symbol miasta  
Został pokonany?!

Groźny smok - duma Wawelu,  
Każdy głośno płacze.  
Słysząc „Już cię, przyjacielu,  
Nigdy nie zobaczę...”

Wtem z poddanych się wyłania  
Facet z strzelbą w ręku,  
„To on zrobił! Łapać drania!”  
- król jest pełen lęku.

Oskarżony głowę schyla,  
Kapelusz zdejmuje  
I obecnym długi blond włos  
dumnie prezentuje.

Czarne oczy, jasne włosy  
I czerwone liczka,  
Nos zadarty, usta rude  
To przecież...księżniczka!

Dwór jest wielce pogorszony  
Z króla pot się leje,  
On został upokorzony,

A córa się śmieje!

Stary człek stoi pod górką,  
Chce ratować sprawę,  
Zszokowany jednak córką,  
Zsuwa się na trawę.

Morał płynie z wiersza tego  
Albo lepiej racja,  
Zasadniczy ojca błąd był  
Bagatelizacja.

Barbara Zemene, klasa 8.



PISAC' JAK KURA PAZUREM

PISAC' NIESTARANNIE, BRZYDKO



LITERATURA POLSKA

Na lekcjach literatury polskiej poznaliśmy wszystkie epoki literackie. Nauczyliśmy się, że w średniowieczu pisano przeważnie kroniki. Znanymi kronikarzami byli: Jan Długosz, Gall Anonim, Wincenty Kadłubek, uczyliśmy się na pamięć także Bogurodzicy i dzięki temu mnie chłopcy zaczęli nazywać „Kira je eleison”. W odrodzeniu pisali: „ojciec literatury polskiej” - Mikołaj Rej z Nagłowic i „ojciec poezji polskiej” - Jan Kochanowski z Czarnolasu. Musieliśmy się nauczyć na pamięć jednej fraszki Kochanowskiego, pamiętam, że większość klasy wybrała „ Na zdrowie”, bo była najkrótsza. Nad literaturą baroku za bardzo nie zatrzymywaliśmy się i nie przypominam sobie żadnego autora, ale wiem, że była to raczej „czarna” epoka, i że popularnymi tematami były trupy i śmierć. Oświecenie to epoka, w której najważniejszym był rozum. Pamiętam Ignacego Krasickiego i jego „Hymn do miłości ojczyzny”, Franciszka Karpińskiego i „Pieśń poranna”, którą często moja babcia śpiewa rankiem. Po oświeceniu przychodzi epoka rozpoczynająca się od wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza. Adam Mickiewicz i jego nieśmiertelny „Pan Tadeusz”. W szkole musieliśmy się nauczyć na pamięć „Inwokacji”. Juliusz Słowacki napisał Balladyne, a Aleksander Fredro, niepasujący do tej epoki, komedię „Zemsta”. Pozytywizm, epoka, w której autorzy opisują w krótkich nowelach życie wiejskie, ludzie w tym czasie nie mieli łatwego życia. Na przykład „Nasza szkapa” Marii Konopnickiej jest bardzo smutna. Moja najbardziej lubiana epoka jest współczesność i literatura wojny i okupacji. Niektóre utwory mnie przerażają, ale teksty te są bardzo głębokie. Spodobał mi się wiersz K. K. Baczyńskiego „Elegia o ... chłopcu polskim” i „Warkoczyk” Tadeusza Różewicza.

Kira Garcia N' Dua, klasa 9.

**Czesław Miłosz**

Przypowieść o maku

Na ziarnku maku stoi mały dom,  
Pieski szczekają księżyc makowy  
I nigdy jeszcze tym makowym psom,  
Że jest świat większy nie przyszło do głowy.

Ziemia to ziarnko - naprawdę nie więcej,  
A inne ziarnka - planety i gwiazdy.  
A choć ich będzie chyba sto stysięcy,  
Domek z ogrodem może stać na każdej.

Wszystko w makówce. Mak rośnie w ogrodzie,  
Dzieci biegają i mak się kołysze.  
A wieczorami, o księżycu wschodzie,  
Psy gdzieś szczekają, to głośniej, to ciszej.





POŠLI TO DÁL

## Cesta do Svaté země

V září minulého roku jsem dostala jedinečnou možnost podívat se s mou babičkou do Izraele. Miluju cestování, a tak jsem neváhala a běžela jsem se zeptat rodičů, jestli mi to dovolí a hlavně, jestli mi to zaplatí. I když se výlet měl uskutečnit v březnu, kdy se normálně chodí do školy, mí rodiče byli velmi shovívaví a řekli, že jestli mám takovou příležitost, mám určitě jet. A tak bych vám chtěla alespoň trochu přiblížit atmosféru, která tam panovala a také to, co jsem zažila během jednoho neobyčejného týdne.

Nesmírně jsem se na tu úžasnou cestu těšila. Když jsem se 10. března probudila, s obrovskou radostí jsem vstala (což u mě není moc časté) a vydala se do Prahy na letiště. Jestliže chcete cestovat do Izraele, je nutno na letišti podstoupit množství nejrůznějších kontrol. Po bezpečnostním pohovoru na pražském letišti Václava Havla jsem začala mít pochybnosti, jestli chci opravdu strávit týden na palestinském a izraelském území, jelikož otázky typu: „Byl u vás někdo, kdo není z vaší rodiny, když jste si balila kufr?“ „Předal vám někdo něco, co chtěl, abyste převezla do Izraele?“ nebo „Máte v Izraeli někoho známého, kterého byste chtěla navštívit?“ mě lehce uvedly do rozpaků. Měla jsem také trochu obavy z aktuální situace na Blízkém východě, ale všechno tohle pominulo, když jsme přijeli do malého rodinného hotelu v Betlémě, kde nás velice přátelsky uvítali. Docestovali jsme v noci, a tak jsme toho moc neviděli, ovšem hned po ranním probuzení jsem z okna spatřila tu krásnou, hornatou, sluncem prozářenou krajinu, kde jsou všechny stavby postaveny z bílého vápence. Uchvátilo mě to.

V Betlémě jsme navštívili všechna důležitá místa, jako Chrám narození Páně, Chrám sv. Kateřiny či Mléčnou kapli. Hned v pondělí jsem se také blíže seznámila s naší úžasnou průvodkyní a jejím dobrým přítelem, který je arabský křesťan, žijící v Betlémě. Ochutnala jsem místní kulinářskou specialitu shawarmu, je to kuřecí nebo hovězí maso v arabském chlebu s hranolky. Ve městě narození Ježíše Krista žije 30 % křesťanů a 70 % muslimů, jelikož tohle město leží na palestinském území, tak tam Židé mají zakázaný vstup, z důvodu jejich vlastní bezpečnosti. Izrael je od Palestiny oddělen vysokými až pětimetrovými zdmi, takže jsme každé ráno museli přejet přes tzv. „check point“, který slouží jako hranice. Autobusem přešel voják se samopalem a kontroloval naše cestovní pasy. Hned za kontrolním bodem se nachází Jeruzalém a pokaždé, když jsme brzy ráno přejeli na izraelskou stranu, jsme viděli skupinky Arabů vyučených nějakému řemeslu. Čekali na Izraelce, který zrovna dneska bude potřebovat např. zedníka. Pokud ano, najde si ho mezi Araby, odveze ho, kam potřebuje a večer řemeslníka opět přiveze zpět k „check pointu“. Palestinci to tak dělají proto, že v Izraeli si



vydělají mnohem víc peněz, než ve své rodné zemi.

V Jeruzalémě jsme navštívili samozřejmě Zed' nářku, Chrámovou horu, kde se nacházejí dvě mešity: Al-Aksá a Skalní dóm. Mohla jsem taky postřehnout, že na Olivové hoře zbylo už jen opravdu pár olivovníků, taktéž v Getsemanské zahradě. Prošli jsme křížovou cestu a byli jsme v Jad Vašemu (muzeu holocaustu), je to rozsáhlý komplex muzeí a různých síní, venku se nachází velká „zahrada spravedlivých“, kde jsou vysázeny stromy a u každého z nich je jméno člověka, který během druhé světové války zachránil alespoň jednoho Žida.

Bylo úžasné sledovat Židy v černých kloboucích nebo kipách a dlouhých kaftanech. Židy kymácející se dopředu a dozadu u Zdi nářku. Vložit si svou osobní modlitbu do škvíry mezi cihlami nejdůležitějšího místa pro židovskou kulturu a zažívat tu nezapomenutelnou atmosféru, kterou jste cítili po celou dobu výletu.

Zajímavé bylo, když jsme v pátek večer přijížděli z Jericha do Jeruzaléma kdy, jak je dobře známo, začíná šabat neboli šábés. Ulice byly téměř prázdné, autem jezdili jen sekulární židé nebo křesťané. Když jsme projížděli kolem ortodoxní čtvrti, spatřili jsme zátarasy na ulici, aby ortodoxní nebo ultraortodoxní Židy o šabatu nikdo nevyrušoval. Na ulici se začaly objevovat černobíle oblečené zástupy židovských rodin, směřujících do synagogy, které později v domě zasedaly ke slavnostní večeři, kterou žena připravuje klidně už od čtvrtka.

Byli jsme ještě na mnoha jiných místech jako je Haifa, Tel Aviv, Kafarnaum nebo Cesarea, plavili jsme se po Galilejském jezeře, kde jsme si na lodi mohli vyzkoušet různé židovské tance. Koupali jsme se také v Mrtvém moři, což byl opět další nezapomenutelný zážitek. A poslední večer naší dovolené jsme v Betlémě měli slavnostní večeři, kde jsme se mohli převléknout do arabských šatů a vyzkoušet si tradiční tance. Později se na každém stole objevila vodní dýmka, která je v této zemi k vidění na ulicích na denním pořádku.

Tahle zkušenost ve mně zanechala spoustu stop a vzpomínek, za které jsem nesmírně vděčná. Izrael i Palestina jsou úžasné země s úplně jinou kulturou, než známe my. Doufám, že jste se alespoň trochu cítili, jako byste v těch dvou neobyčejných státech na chvíli byli.

Mám radost, že jsem si to svoje dobrodružství nemusela nechat pro sebe, ale mohla jsem ho poslat dál.

Kira Garcia N'Dua, 9. ročník

# Pepek swiata



najwazniejsza  
osoba,

rzecz.

CZEGO SIĘ WSPÓŁCZESNY EUROPEJCZYK NAUCZY NA  
BEZLUDNEJ WYSPIE?

Załóżmy, że rodowity Europejczyk znalazł się jakimś nieoczekiwanym przypadkiem na bezludnej wyspie. Czego by się tam mógł nauczyć ?

Moim zdaniem miałby się najpierw zorientować w terenie i załatwić sobie przedmioty potrzebne do przeżycia, jakimi są: schronienie, jedzenie, wodę i ogień. Najlepszym schronieniem jest jaskinia lub dziupla w drzewie. Ludzie cierpiący nadwagą mieliby za zadanie nauczyć się poruszać, ponieważ bez zdolności przejść większą odległość, człowiek nie może iść poszukać pomocy.

Człowiek, żyjący na bezludnej wyspie, musiałby obejść się bez internetu i telewizji. Wolny czas powinien sobie wypełnić jakimiś czynnościami, żeby utrzymać się w dobrej myśli, ponieważ w takich warunkach można zwariować lub w gorszym wypadku nawet popełnić samobójstwo. Pomóc sobie mógłby na przykład śpiewając, ćwicząc gramatykę pisaniem na piasku, gimnastykowaniem się. Według mnie dalszym ważnym czynnikiem jest dobry stan zdrowia. Człowiek chorujący musi obejść się bez lekarstw i pomóc sobie z bogactw w przyrodzie. Następny faktor to klimat i pogoda, która panuje na tej wyspie. Człowiek musi dostosować cały dzień i pobyt na zewnątrz od swego schronienia, żeby minimalizować ryzyka udaru słonecznego lub hipotermii. Najważniejszą sprawą jednak jest pożywienie. Zapewnić sobie je trzeba za pomocą narzędzi do łowienia ryb lub ptaków i mniejszych drapieżników. Trzeba znaleźć odwagę, by jeść również gady i owady obfite w cenne białka. Witaminy zapewniają mu rośliny, zwłaszcza owoce bogate w soki. Do ciała jest niezbędne bowiem dostarczać maksimum cieczy ile się da. Sprawą wielkiej ważności jest znalezienie źródła słodkiej wody. Na wyspie, która nie ma słodkiej wody, można uzyskać ją z wody słonej poprzez filtrację. Do naczynia trzeba nabrać słoną wodę, naczynie okryć kawałkiem materiału. Przez parowanie materia pochłonie skroploną wilgoć i można ją potem wypić.

Jeżeli sobie człowiek zapewni wszystkie wymienione warunki, mogłoby mu się udać na bezludnej wyspie przetrwać, jak na przykład udało się to dwóm rybakom na Morzu Korteza, którzy awaryjnie lądowali podczas burzy z łodzią na bezludnej wyspie. Początkowo ich było trzech, ale przeżyli tylko dwaj dzięki dobrej kondycji, chociaż jeden z nich chorował na cukrzycę. Trzeci z rybaków cierpiał na nadwagę i jego organizm tego nie wytrzymał. Ale nie tylko na bezludnej wyspie można walczyć o przetrwanie. Takim przykładem, jak można sobie uratować życie w skrajnej sytuacji, jest przygoda męskiej drużyny sportowej, która w skutek uderzenia samolotu o szczyt góry w Andach, ocknęła się na zupełnym pustkowiu. Nie mając pożywienia, byli zmuszeni nawet zjadać ludzkie szczątki. Dzięki temu jednak uratowali sobie życie. Taka przygoda może się przytrafić każdemu. Dobre jest wiedzieć, co w takiej sytuacji robić.

A więc... czego właściwie współczesny Europejczyk nauczy się na bezludnej wyspie?

Odpowiedź: JAK PRZEŻYĆ ?!

Michał Pechaczek, klasa 8.

Každé dítě je umělec.  
Problém je, jak má zůstat umělcem, až jednou vyroste.

*Pablo Picasso*